



AKACJA



MAGAZYN AKTUALNOŚCI „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” · NR 1 · 2004 ROK



W Ameryce Północnej jest ok. 7 mln maso-
nów (samiych loź ok.
1,5 tys.). W Wielkiej
Brytanii ponad milion (i około
2 tys. loź), we Francji, Niemczech,
we Włoszech i Norwegii po kilka-
mście tysięcy. W Polsce – zaledwie
pięciuset. A jednak właśnie u nas
najmocniej poruszają masową wy-
obraźnię i są najbardziej utajnieni.
Dlaczego? Kim są?

– Masoneria nie jest ani religią,
ani sekta, ani partią. Jest to stowa-
rzenie filozoficzne, etyczne, sta-
tutowe. Sposób na życie, którego
wyznacznikami są tolerancja, chęć
budowania, niechęć do niszczenia,
rozwój duchowy i szeroko rozumia-
ny postęp społeczny – mówi Adam
Wysocki, były, a obecnie honorowy
członek mistrz loży Europa, pre-
zydent Polskiej Grupy Narodowej
Uniwersalnej Ligi Masońskiej.

Na pytanie, czy przynależność
do masonerii daje wymierne ko-
rzyści i ułatwia karierę, prof. Lu-
dwik Hass, badacz dziejów wolno-
mularstwa, odpowiada: – W kraju
nie, ale otwiera pewne drogi
za granicą.

W Polsce działają loże najwięk-
szych światowych nurtów masoń-
skich. Regularny, zwany anglosa-
skim, oraz liberalny, nazywany też
adogmatycznym i agnostycz-
nym. Podstawowa różnica
między masonerią regular-
ną a liberalną jest taka, że
pierwsza wymaga od swo-
ich członków wiary

Polscy masoni

**W życiu codziennym w ogóle ich
nie widać, a jednak co trzeci Polak
wierzy, że nami rządzą**

w Istotę Wyższą, zwaną Wielkim
Budowniczym albo Wielkim Ar-
chitektem – co może być rozumia-
ne jako Bóg osobowy albo jakakol-
wiek istota wyższa. Masoneria re-
gularna, czyli Wielka Loża
Narodowa Polski, politycznie
jest kojarzona z konserwaty-
zmem, z centroprawicą
(choć sama odżegnuje się od poli-
tycznych zainteresowań). Jest
w niej sporo młodych ludzi, także
katolików. Wprawdzie Kościół za-
brania przynależności do masone-
rii, ale masoneria nie zabrania
przynależności do Kościoła (Polak
katolik wolnomularz jest w stanie
grzechu śmiertelnego, ale gdy
znajdzie się w Niemczech, już nie,
gdyż tamtejsi biskupi inaczej in-
terpretują prawo kanoniczne i wy-
kładnię oficjalną, tzw. dwa listy
kardynała Ratzingera).

Masoneria liberalna – u nas Wiel-
ki Wschód Polski – nie uznaje żad-
nych dogmatów, politycznie jest ko-
jarzona z lewicą i dawniejszą UW.
Opowiada się za świeckim pań-
stwem, powszechną edukacją i de-
mokracją. Nikogo nie pyta o wyzna-
nie, przekonania polityczne ani
sympatie partyjne. W latach 80. tra-
fiło do niej wielu byłych członków
PZPR, którzy w masonerii poszuki-
wali oparcia moralnego i nowego
kręgu zaufanych znajomych, my-
ślących podobnie jak oni. Z młod-
szych pokoleń znaleźli się tu ci, któ-
rym nie odpowiadała mentalność
późnosolidarnościowa, nastawieni
wolnomyślnie. Zadaniem masone-
rii jest bowiem przeciwstawianie
się przejawom nacjonalizmu, totali-
taryzmu, ksenofobii, nietolerancji.
– Dzisiaj priorytetem jest wsparcie
naszego kraju i społeczeństwa

Niemiecka odznaka
Budowniczego
Katedr.

– Masoneria nie jest ani religią, ani sektą, ani partią – mówi Adam Wysocki, honorowy czcigodny mistrz Łoży Europa, prezydent Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masońskiej.

Polski – rozwój duchowy, wzbogacanie osobowości, filantropia.

■ Droga do mistrza

Teoretycznie masonem może zostać każdy, kto ceni idee wolności, równości i braterstwa, a w przypadku Wielkiej Łoży Narodowej Polski dodatkowo wierzy w Wielkiego Budowniczego. Jednak do masonerii nie można tak po prostu wstąpić – trzeba zostać zaproszonym. Selekcja członków jest staranna. – Przyjmujemy ludzi szukających u nas drogi do samodoskonalenia, a nie do kariery i wzbogacenia się – mówi Zbigniew Gertych. Procedura przyjmowania nowego członka jest długa. Po pierwsze, musi on mieć poręczyciela, który zgłosi jego kandydaturę. Następnie kandydatura podlega tajnemu głosowaniu, które powtarza się trzy razy, nawet gdy nie ma głosów sprzeciwu (zakłada się, że mogą wyjść na jaw nowe okoliczności). Potem kandydat przechodzi osławioną inicjację. Jak wiadomo z „Czarodziejskiego fletu” Mozarta czy „Popiołów” Zeromskiego, odbywa się ona w „strasznej” scenerii – z czaszkami i świecami, przy dźwiękach groźnej muzyki. Nowy członek, przestraszony i przejęty, składa przysięgę (wcześniej trzy razy jest pytany, czy na pewno nie chce się wycofać) i zostaje uczniem. Potem

czeka go długi okres awansowania w hierarchii. Uczniem jest się przeciętnie rok; nie ma się wtedy prawa głosu na zebraniach ceremonialnych, trzeba słuchać ważniejszych od siebie. Każdy uczeń ma swojego opiekuna w stopniu mistrza. Aby awansować, należy wykonać odpowiednią liczbę prac, które polegają na przygotowaniu „desek”, czyli referatów, na temat symboli masońskich. Po pewnym czasie można awansować na czeladnika (co także jest poprzedzone rytualną inicjacją). Praca czeladnika również wiąże się z poznawaniem tajemnic masońskich, znaków, symboli, historii ruchu. Po kilku latach, gdy czeladnik wykaże się dużą wiedzą, może awansować na mistrza. Przechodzi rytualną inicjację i dostaje miecz mistrzowski. Mistrz może (ale nie musi) przejść wyższe stopnie wtajemniczenia, których w obrządku francuskim jest siedem, a w szkockim aż 33.

■ Masoni w Internecie

Jeśli w anglojęzycznej wyszukiwarce internetowej Google wpisze się słowo *freemasonry*, wyświetli się informacja, że interesujących nas stron jest... ponad 213 tys.! Są wśród nich witryny tworzone przez masonów, prezentujące różne obediencje oraz poszczególne loże, jest też mnóstwo stron antymasońskich, straszących spiskiem światowym. Można znaleźć sklepy oferu-

jące rytualne akcesoria (np. fartuski, rękawiczki, spinki i krawaty z motywem cyrka, pocztówki itd.), opisy przebiegu konkretnych spotkań, a nawet zdjęcia z tajnych posiedzeń.

W polskojęzycznych wyszukiwarkach jest ok. 30 stron dotyczących masonerii, z czego ponad połowa należy do katolickich narodowców (np. www.polonica.net). Można znaleźć opracowania naukowe tematu (np. <http://wiem.onet.pl>) oraz witryny rzetelnie przygotowane przez samych masonów. Największym zainteresowaniem internautów cieszy się strona WLNP (www.wlnp.home.pl) – zawiera mnóstwo informacji, m.in. rys historyczny ruchu, kalendarium, bibliografię polskich książek o wolnomularstwie, konstytucję itd. Równie kompetentna jest witryna Międzynarodowego i Mieszanego Zakonu „Le Droit Humain” ([w drodze do Unii Europejskiej, a następnie zajęcie tam godnego miejsca – dodaje Zbigniew Gertych, wielki mistrz WWP. – Ideałem masońskim jest ład światowy, dlatego masoni znajdowali się wśród założycieli międzywojennej Ligi Narodów, potem zaś Organizacji Narodów Zjednoczonych.](http://www.ce-</p>
</div>
<div data-bbox=)

Równie szlachetne idee przyświecają Wielkiej Łoży Narodowej

■ ŁOŻE WOLNOMULARSKIE W POLSCE

• **Wielka Łoża Narodowa Polski**, reaktywowana w 1991 r., zarejestrowana w warszawskim sądzie wojewódzkim 22.02.1993 r., związana z nurtem anglosaskim, tzw. wolnomularstwo regularne. Wielkim mistrzem jest mecenas Ryszard Siciński. Do tego pionu przyjmowani są wyłącznie mężczyźni. WLNP liczy ok. 150 osób, ma siedem łóż:

Kopernik, Warszawa
Walerian Łukasiński, Warszawa
Przesąd Zwycięzony, Kraków
La France, Warszawa
Świątynia Hymnu Jedności, Poznań
Eugenia pod Ukoronowanym Lwem, Gdańsk
Pod Szczęśliwą Gwiazdą, Warszawa

• **Polska Rada Najwyższa** (pełna nazwa: Rada Najwyższa Wielkich Suwerennych Inspektorów Generalnych Trzydziestego Trzeciego i Ostatniego Stopnia Rytu Dawnego Uznanego Wolnych i Przyjętych Mularzy Polski) skupia wolnomularzy regularnych rytu

szkockiego od 4. po 33. stopień wtajemniczenia.

Na jej czele stoi wielki komandor, obecnie Jean Wojciech Siciński, inżynier zamieszkały w Paryżu, wcześniej był Tadeusz Gliwic.

Łoża Doskonalenia Tadeusz Gliwic
Kapituła Mistrzów Tajnych
Kapituła Mistrzów Wybranych
Łoża Jan Józef Lipski

• **Wielki Wschód Polski**, związany z Wielkim Wschodem Francji, zarejestrowany w warszawskim sądzie wojewódzkim 14.11.1997 r., wolnomularstwo liberalne, zwane też agnostycznym, adogmatycznym. Wielkim mistrzem jest Zbigniew Gertych. WWP przyjmuje tylko mężczyzn. Liczy około 200 członków, ma pięć łóż:

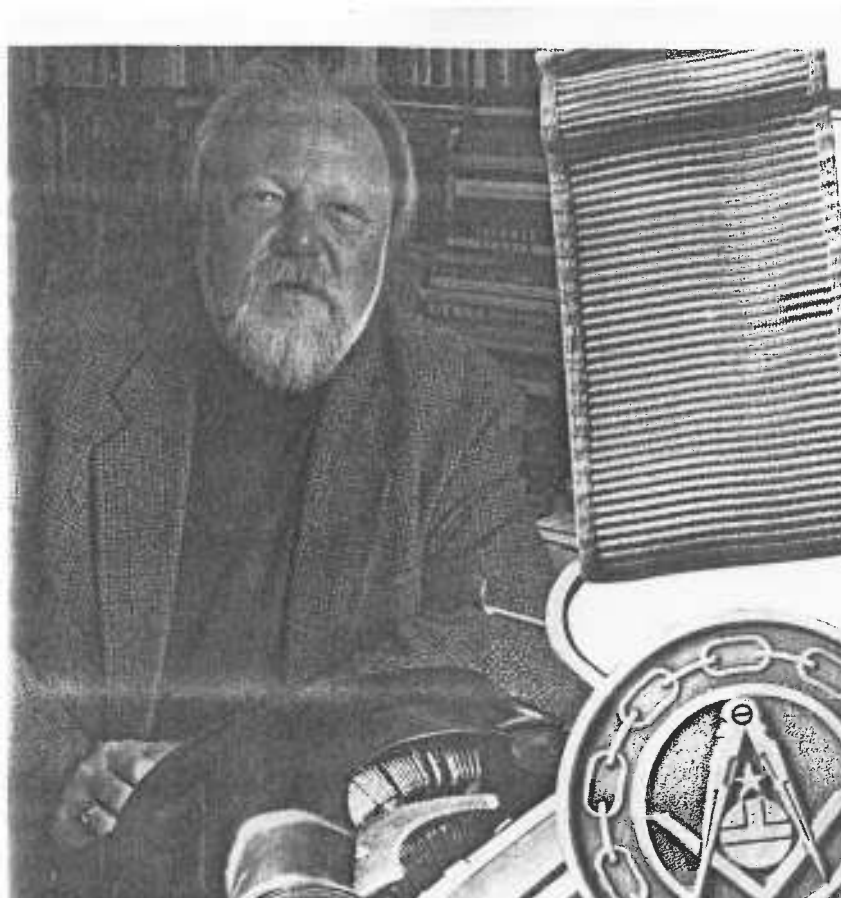
Wolność Przywrócona, Warszawa
Nadzieja, Warszawa
Europa, Warszawa
Trzech Braci, Warszawa
Łoża im. Marcinkowskiego, Poznań

• **Jurydykcja Polska Międzynarodowego Zakonu Wolnomularskiego Mieszanego „Droit Humain”** (Prawa Człowieka), której prezydentem jest Cezary Leżeński, były publicysta. Należą tu mężczyźni i kobiety. Są trzy loże tego pionu: Pierre et Marie Curie w Warszawie, Orzeł Biały w Katowicach i Pod Ulem w Toruniu. Centrala znajduje się w Paryżu.

• **Prometea**, żeńska loża, będąca częścią Wielkiej Łoży Żeńskiej Francji. Należy do niej ponad 30 kobiet.

• **Łoża Horus** wznowiła działalność we Wrocławiu w 1994 r. Jest to loża pionu regularnego, podlega niemieckiej Grossloge der Alten Freien und Angenommenen Maurer von Deutschland.

• Ponadto działa **Polska Grupa Narodowa Uniwersalnej Ligi Masońskiej (UFL)**, która zrzesza braci różnych łóż i rytów. Jej prezydentem jest Adam Wysocki, czcigodny mistrz Łoży Europa.



Prof. Tadeusz Cegielski, były wielki mistrz WLNP, jest zdania, że spotkania rytualne należą do tradycji i nie należy tego zmieniać.

UFL – Medal Uniwersalnej Ligi Masońskiej.

nie związanych z Klubem Krzywego Koła (zamkniętym przez władze w 1962 r.) i opozycją demokratyczną. Gdy powstał KOR (1976 r.), wielu jego współpracowników z kręgu znajomych Jana Józefa Lipskiego, Edwarda Lipińskiego i Jana Kiełanowskiego należało do wolnomularstwa.

Było ono wówczas atrakcyjne dla tych, którzy dzięki niemu mogli dotrzeć do liberalnych kręgów starszego pokolenia, uzyskać w nich oparcie, także moralne, nawiązać kontakty zagraniczne. Jednak w 1980 r. koneksje masonerii z polityką obróciły się na niekorzyść loży.

Kiedy między wrześniem 1980 r. a grudniem 1981 r. zlagodniała cenzura i wszystkie podziemne grupy wydawały swoje pisma – nawet anarchiści – wolnomularze nie wydawali niczego. Dlaczego? Bo niektórzy członkowie zaangażowali się w działania „Solidarności”, która wkrótce związała się z Kościołem, toteż w trosce o swoją karierę polityczną nie chcieli się ujawnić. Niektórzy wystąpili nawet z loży, czyli uśpili się, czego także nie rozgłaszali. Prof. Hass zapewnia, że nie było wśród nich polityków pierwszej ani drugiej ligi, prócz Lipskiego.

Dzisiejsi polscy masoni to głównie inteligenci, w wieku od dwudziestu kilku lat do osiemdziesiątki – pracownicy naukowi, wykładowcy uniwersytecy, dziennikarze, trochę artystów. W książce „Wolnomularze polscy XIX i XX w. w kraju i na świecie” prof. Hassa znajdują się takie nazwiska jak: profesor nauk filozoficznych i religioznawca, Andrzej Nowicki, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (WWP), profesor budownictwa, Zbigniew Grabowski z Politechniki Warszawskiej (WWP), prof. Tadeusz Cegielski z Instytutu Historycznego UW (WLNP), profesor historii starożytnej na UW, Włodzimierz Lengauer (WLNP), prof. Janusz Maciejewski, historyk literatury, pracownik Instytutu Badań Literackich PAN (WLNP), dr Ryszard Radwiłowicz, dydaktyk, pracownik naukowy WSP w Krakowie, Aleksander Kalinowski, konserwator zabytków (WLNP), dziennikarze Adam Wysocki (WWP), Cezary Leżeński (JPMZM) i Jerzy Julian Kaczma-

rek (WLNP). Prof. Ludwik Stomma, historyk, należał do paryskiej loży Kopernik, ale kilka lat temu uśpił się. Wśród współczesnych masonów polskich nie ma polityków z pierwszych stron gazet. Jan Olszewski należał do loży Kopernik, ale po roku 1991 uśpił się; podobno w jego ślady poszedł niedawno Bronisław Wildstein z WLNP. Czynnymi jest natomiast były wicepremier Zbigniew Gertych – pełnił funkcję wielkiego mistrza WWP.

Masoni są w różnych partiach, jednak mając na uwadze zasady wolnomularskie, można przypuszczać, że nie ma ich wśród członków LPR, Młodzieży Wszechpolskiej, Ligi Republikańskiej ani w środowiskach wrogich masonerii, np. w redakcji „Naszego Dziennika” czy Radia Maryja.

■ Kobiety w loży

Od trzech lat w Polsce istnieje loża żeńska – Prometea, która pracuje w rycie szkockim dawnym i uznanym. Działa w Warszawie, liczy ponad 30 kobiet w wieku od dwudziestu kilku do sześćdziesięciu kilku lat. Wszystkie to inteligentki po wyższych studiach, o różnych poglądach politycznych (poza skrajną prawicą) i światopoglądowych (należą tu zarówno kobiety religijne, jak i ateistki).

Jedną z pierwszych polskich masonek jest Mirosława Dołęgowska-Wysocka, doktor nauk politycznych, była pracowniczka naukowa Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Studiów Politycznych PAN, obecnie redaktorka naczelna i wydawca „Gazety Ubezpieczeniowej”. Inicjując przeszła 11 lat temu we Francji, w loży Róża Wiatrów należącej do Wielkiej Żeńskiej Masonerii Francuskiej; pierwsze masonki z nurtu kobiecego były przez lata inicjowane w Paryżu, w kosmopolitycznej loży matce, której zadaniem było rozsiewanie ziaren masonskich po całym świecie. – Spotykamy się dwa razy w miesiącu, dyskutujemy o kondycji moralnej, etyce, przyjaźni, wierności. To nie są wykłady akademickie, lecz rozmowy na tematy nas interesujące, także dotyczące kultury i sztuki, np. o symbolice współczesnego plakatu, dramacie – mówi dr Dołęgowska-Wysocka. Na pytanie, czym różnią się spotkania w klubie dyskusyjnym od spotkania masońskiego, odpowiada: – Klub dyskusyjny nie zbiera się rytualnie, z podziałem na role, czyli z podziałem na funkcje w loży. Jest to rodzaj misterium – masonki są ubrane w czarne suk-

ti.pl/~masoni/STPL.html), gdzie warto zajrzeć do „Odpowiedzi na pytania zadawane najczęściej” i samemu zadać pytanie. WWP nie ma jeszcze swojej strony, ale trwają nad nią prace przygotowawcze.

Masoni mają także swoje czasopisma. Od jesieni 1993 r. wychodzi dwumiesięcznik „Wolnomularz Polski” (www.geocities.com/Athens/Forum/2955/). – Można go znaleźć w kilku bibliotekach publicznych, a także dla potrzeb naukowo-studyjnych otrzymać bezpośrednio od wydawcy – zapewnia Adam Wysocki, jego redaktor naczelny i jednocześnie wielki edytor WWP. Pismo publikuje najciekawsze referaty, czyli „deski” wygłaszane na posiedzeniach łóż różnych obediencji, materiały o teraźniejszości i historii ruchu oraz filozofii wolnomularstwa, a także komentarze do rzeczywistości. Z kolei z nurtem anglosaskim związane jest czasopismo „Ars Regia”, ukazujące się nieregularnie, dostępne w instytutach historycznych i w witrynie WLNP. Również tutaj publikowane są „deski” z posiedzeń lożowych, artykuły dotyczące historii i myśli wolnomularskiej.

■ Poza polityką

Polska masoneria nie jest siłą polityczną ani organizacją filantropijną jak na Zachodzie. Nie ma okazałych budynków łóż, własnych szpitali ani placówek, nie sprawuje mecenatu nad masońską działal-

nością naukową i artystyczną, choć ma w swoim gronie kompozytorów, pisarzy i naukowców. W życiu codziennym w ogóle jej nie widać. Wszystko na odwrót niż tam, gdzie masoneria ma silną tradycję, duże zasoby finansowe i sympatię społeczeństwa. Żeby to zrozumieć, trzeba się odwołać do historii. – W Europie Zachodniej mieszczaństwo było silne, wpływowo, postępowe i łączyło się z wolnomularstwem. Tymczasem w Europie Środkowo-Wschodniej nie było wpływowego mieszczaństwa, a co za tym idzie, nie było silnego, masowego wolnomularstwa – tłumaczy prof. Ludwik Hass. – Polska masoneria jest w podobnej kondycji co polska inteligencja. Osłabiły ją dwie poważne zapaści – dwa razy była w wieloletnim uśpieniu, czyli zawieszona. Pierwszy raz od 1821 r. do 1910 r., następnie od 1938 r. do 1961 r. W czasie uśpienia loży jej członkowie się rozproszyli, niektórzy związali się z lożami na emigracji. Dopiero po październikowej odwilży zaczęto mówić o reaktywowaniu przedwojennej loży Kopernik z pionu Wielkiej Loży Narodowej. W lutym 1961 r. wznowiła działalność pierwsza polska loża („obudziła się z uśpienia”) i po tygodniu inicjowała trzech nowych członków, m.in. Jana Józefa Lipskiego, byłego prezesa Klubu Krzywego Koła, dziennikarza „Po prostu”, czołowego opozycjonistę. Ale ta loża była nieliczna – do 1989 r. przyjęto do niej tylko dwadzieścia kilka osób, głów-

nie i fartuszki. Nasze posiedzenia wyglądają bardzo pięknie. – Na pewno nie jest to droga dla wszystkich, np. dla ludzi, którzy nie mają natury refleksyjnej, nie lubią zgłębiać spraw duchowych, ani dla tych, których razi pewna teatralizacja związana z rytuałem – dodaje inna masonka.

Siostry są z pan brat ze swoimi braćmi. – Przyjaźnimy się z wieloma masonami. Jesteśmy zapraszane na posiedzenia łóż WWP i mamy bardzo dobre kontakty prywatne z masonami WLNP, która nie uznaje nas za „regularne” masonki, bo po prostu nie może nas uznać zgodnie ze swoim rytmem i swoją światową polityką! Jest to dla mnie dość śmieszne i bardzo anachroniczne. Mam niekiedy wrażenie, jakby panowie z WLNP nic nie słyszeli o feminizmie i emancypacji kobiet, a swój organizacyjny stosunek do

Członkowie łoża występują w strojach oficjalnych, surdutach lub frakach. Wszyscy mają jednakowe białe rękawice oznaczające czyste ręce oraz fartuszki nawiązujące do skórzanych fartuchów budowniczych katedr. Fartuszki uczniów, czeladników i mistrzów różnią się od siebie – uczniowie noszą białe, z klapką wywinętą do wewnątrz, niewidoczną. Czelnicy także mają białe fartuszki, lecz klapka jest wyłożona na zewnątrz. Fartuszki mistrzów są ozdobione symbolami i znakami masonskimi, ponadto mistrzowie noszą miecze, zwane też szpadami. Na spotkaniach ceremonialnych każdy członek zajmuje swoje miejsce w łożu i zachowuje się odpowiednio do swojego stopnia i funkcji. Porządek zebrania wyznacza młoteczek prowadzącego, czyli czcigodnego mistrza. Atmosfera jest uroczysta, palą się świeczniki, ważną rolę odgrywa muzyka. Ulubionymi kompozytorami są oczywiście masoni, zwłaszcza Mozart, Haydn i Sibelius. Te spotkania

Potoczna opinia wyolbrzymia i demonizuje znaczenie spotkań w strojach ceremonialnych. Określenia „spotkania rytualne” czy „obrzędowe” kojarzą się wielu ludziom z jakimiś straszliwymi rzeczami, jak z tandetnych horrorów. – To nieporozumienie. Rytuał należy do tradycji, która ma ponad 280 lat. Nie widzę powodu, by zmieniać symbolikę, należy ją raczej traktować jak kult – uważa Zbigniew Gertych. Tego samego zdania jest prof. Tadeusz Cegielski, były wielki mistrz WLNP.

Adam Wysocki sądzi, że rytuał jest tym, co odróżnia masonerię od innych stowarzyszeń: – Gdyby nie strona rytualna, wyrastająca ze starych, średniowiecznych tradycji budowniczych katedr, masoneria dawno zamieniłaby się w klub towarzyski.

Przeciętnie zgromadzenia obrzędowe mają miejsce dwa razy w miesiącu, po nich następują spotkania nieformalne, „agapy”, które mają charakter towarzyski, odbywają się w swobodnej atmosferze, w zwyczajnych ubraniach; rozmawia się tam o wszyst-

■ Sekret do grobowej deski

Nazwiska masonów ujawnia się po ich śmierci. Każdy, kto chce, może mówić, że sam jest maso- nem, nie może jednak wyjawiać innego brata bez jego zgody – byłaby to zdrada, złamanie przysięgi zachowania dyskrecji. Tajemnice masonerii, obejmujące nazwiska, rytuały, symbole, znaki itd. mają źródło w tradycji. Dzisiaj nie wszędzie są równie pilnie strzeżone. Dotyczy to zwłaszcza nazwisk członków. Na ogół tam, gdzie wolnomularstwo ma charakter maso- wy, członkowie jawnie przyznają się do niego. W krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych adresy łoż masonskich znajdują się w książkach telefonicznych. Każdy może skorzystać z biblioteki masonskiej, a nawet wynająć salę na konferencję czy ślub w budynku łoża. Zachodni bracia



Prof. Ludwik Hass, badacz dziejów wolnomularstwa, twierdzi, że przynależność do masonerii otwiera pewne drogi za granicą.

ptę pięknej przenieśli żywcem z XVIII-wiecznej Anglii – podkreśla dr Dołęgowska-Wysocka.

■ Rytuały sprzed stuleci

Masoni spotykają się w prywatnych mieszkaniach lub w wynajętych na ten cel willach, opłacanych ze składek członkowskich. Zebrania są dwojakiego rodzaju: rytualne i nierytualne. Zebrania rytualne – inaczej zwane obrzędowymi, ceremonialnymi lub formalnymi – mają ściśle określony porządek.

mają charakter symboliczny, są tym, czym liturgia dla chrześcijan – umacniają braterską więź, poczucie wspólnoty, tożsamości. Na spotkaniach rytualnych omawia się sprawy organizacyjne, odczytuje się korespondencję, głosuje się w sprawie przyjmowania nowych członków, których potem się inicjuje. Ważną częścią są „deski”. Jedną osobą wygłasza referat, reszta słucha. Polemizować nie wolno na tym samym zebraniu, dopiero na następnym, gdy opadną emocje.

kim, również o polityce, partiach, politykach. Są też organizowane „białe spotkania”, otwarte, przypominające nieco wykład uniwersytecki. Każde „białe spotkanie” ma określony temat. Zaprasza się na nie referenta, niekoniecznie masona, a także osoby spoza łoża. Ponadto wszystkie łoża mają obowiązek dwa razy w roku uczestniczyć w uroczystym bankiecie w dniach św. Jana – 24.06 i 21.12. Bracia występują w strojach ceremonialnych, bankiety są często połączone z koncertem.

jawnie noszą masonskie znaczki w klapie, zdjęcia ze spotkań łożowych wkładają do albumów rodzinnych. Mają swoje programy w telewizji i w radiu, a o ich ważnych spotkaniach informuje prasa. W Anglii odbywają się uroczyste pochody wielkich mistrzów w ceremonialnych strojach – w dzień, w środku miasta, tak że każdy może zrobić zdjęcie. A u nas, w skrajnych przypadkach, za sympatie masonskie można nawet wylecieć z pracy.

Ewa Likowska

Skąd się wzięła masoneria?

druga część cyklu rozmów z Norbertem Wójtowiczem

Dr Norbert Wójtowicz – historyk, teolog, publicysta. Doktoryzował się z problematyki związanej z historią wolnomularstwa (temat rozprawy doktorskiej „Stereotyp masona w polskiej myśli politycznej 1918-1939”). Autor książek: „Sztuka Królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów” (1997), „Wielki Architekt Wszechświata. Teologiczna krytyka masonskich wizji Boga” (1999), „Wielki Mistrz w walce z Kościołem” (2000), „Żydomasoneria« w propagandzie publicystyki II Rzeczypospolitej” (2003). Redaktor wydania krytycznego pracy Adama Doboszyńskiego pt. „Konspiracje” (2004).

– Oficjalne powstanie „nowoczesnej” masonerii datuje się na rok 1717, w pewien sposób oddzielając masonerię praktyczną od wtedy powstałej – spekulatywnej. Co się właściwie wydarzyło w 1717 r.?

– Istotnie za datę powstania współczesnej masonerii spekulatywnej przyjmuje się dzień 24 czerwca 1717 r. kiedy to z połączenia trzech łóż londyńskich i loży z opactwa Westminster powstała Wielka Loża Londynu (tzw. Premier Grand Lodge) z pełniącym obowiązki przewodniczącego wielkim mistrzem na czele. Zgodnie z dokumentem z tego zebrań, zwołano wówczas w gospodzie „Pod Gęsią i Rusztem” członków wszystkich działających wtedy w mieście łóż mularskich.

W chwili obecnej wskazuje się, iż prawdopodobnie wtedy to nastąpiło połączenie wywodzących się ze Średniowiecza organizacji murarskich z XVII-wieczną organizacją okultystyczną, jaką był zakon różokrzyżowców. Na dawne związki wolnomularstwa z budowniczymi katedr zdaje się wskazywać nazwa organizacji oraz nawiązujące do tradycji budowniczej stroje organizacyjne (fartuchy) i elementy sym-

boliki (cyrkiel, węgielnica, pion, poziomica, kielnia itd.). Niektórzy badacze sugerują, że samo określenie „free mason” oznaczało kamieniarzy obrabiających delikatniejsze gatunki kamienia, a tym samym osoby bardziej utalentowane i stanowiące „elitę cechową”. Związki mularzy, podobnie jak inne stowarzyszenia cechowe, dążyły do posiadania możnych protektorów. Elitarność tej grupy i jej duża hermetyczność była atutem ułatwiającym pozyskiwanie możnych, tak z kręgów świeckich, jak i spośród duchownych.

Do tego pierwszego elementu doszedł w XVII wieku drugi – wywodzący się z alchemii. Alchemia bywa przez wielu utożsamiana z dążeniami do zamiany pospolitych metali w szlachetne kruszce. Tymczasem jest to próba spłynienia i sprowadzenie istoty alchemii do czegoś, co w istocie stanowi jej margines. W istocie dla wielu praktyki alchemiczne to przede wszystkim dążenie do „mistycznego zjednoczenia mikro- i makrokosmosu”. Sednem była więc nie tyle transmutacja materii, co transmutacja ducha, a tym samym również transmutacja człowieka. Wskazywano, że przemianom zachodzącym w substancjach „równoległe i integralnie” towarzyszyć miały związane z nimi „przemiany duchowe

samemu alchemika”. Tadeusz Cegielski idzie jeszcze dalej i zauważa wręcz, iż tak naprawdę nie chodzi tu o jakąkolwiek „równoległość”, gdyż w rzeczywistości proces ten przebiegał „jedynie” w duszy alchemika. Na tym gruncie dążności do przemiany czło-

wieka z inicjatywy Jana Valentina Andreae powstało w początkach XVII wieku bractwo różokrzyżowców. Ruch ten szybko zdobywał zwolenników w całej Europie i już w 1646 roku Eliasz Ashmole założył związek różokrzyżowców na wyspach brytyjskich. Istnieją wzmianki wskazujące na związki tych osób z ówczesnym wolnomularstwem ope-

racyjnym. Przenikanie się tych dwóch środowisk sprawiło, że w niedługim czasie później, gdy w 1717 roku doszło do powstania Wielkiej Loży



Eliasz Ashmole

Londynu, wśród jej założycieli nie było już ani jednego wolnomularza operatywnego.

Współczesna masoneria spekulatywna, jak pisze mistrz loży „Volney” z Laval – „w sposób szczególny łączy w sobie dwa odrębne nurty tradycji: praktyczny, wywodzący się od dawnych budowniczych oraz spekulatywny, przyniesiony przez hermetystów i filozofów”. Kompilacja taka wynikała prawdopodobnie stąd, że pierwsi wolnomularze spekulatywni, będąc członkami tajnego stowarzyszenia różokrzyżowców, wnieśli jego myśli i interpretacje do obrzędowości muratorskiej. Połączenie takie sprawiło, że rytuał uległ znacznemu uwzniośleniu i uogólnieniu. Wydarzenie to było definitywnym końcem dawniejszego wolnomularstwa operatywnego.

– Czy wszyscy masoni zaakceptowali zmiany związane z tym połączeniem?

– Uczestnicy pamiętnego spotkania „Pod Gęsią i Rusztem” nie stanowili reprezentacji całego ówczesnego wolnomularstwa. Wspomniane przed chwilą, wywodzące się jeszcze ze Średniowiecza związki mularzy nawiązywały w znaczącym stopniu do tradycji katolickiej. Sym-



patie takie przeważały w wolnomularstwie poniekąd jeszcze u początków XVIII wieku. W przededniu powstania Wielkiej Łoży Londynu możemy mówić o spólarzowaniu się członków łóż w dwa przeciwstawne politycznie i religijnie obozy. Obok stanowiących w organizacji większość prokatolickich (choć często nieortodoksyjnych) i prostuartowskich członków widzimy tam wciąż jeszcze znikomą liczbę wolnomularzy protestanckich i prohanowerskich. Należy podkreślić, że sławetnego zjednoczenia w 1717 roku dokonała właśnie ta druga – słabsza liczebnie – grupa, która od tego momentu zaczęła szybko przybierać na znaczeniu. Tymczasem pierwszymi lożami, które rozpowszechniały ruch poza wyspami brytyjskimi, były loże zwolenników Stuartów. Struktury te – określane mianem „jakobickich” – różniły się charakterem i stawianymi celami od Wielkiej Łoży Londynu. Dały one początek późniejszym stopniom wyższym w masonerii, obcym strukturze londyńskiej.

Poza tymi podziałami, datującymi się jeszcze na okres sprzed 1717 roku, należy zauważyć późniejsze rozbieżności. Poza Wielką Łożą Londynu pozostało wiele warsztatów, które zachowały odrębność organizacyjną przez długi czas. Część ówczesnych masonów od samego początku krytycznie podchodziła do nowego – zbyt symbolicznego ich zdaniem – wolnomularstwa, podkreślając potrzebę odnowienia masonerii operatywnej. Skupione w loży York wysoko postawione osobistości życia publicznego podjęły w 1725 roku próbę utworzenia konkurencyjnej wobec Londynu struktury Wielkiej Łoży York (Grand Lodge of York) z własną konstytucją. W odpowiedzi na to, chcąc narzucić swoje zwierzchnictwo całej Anglii Wielka Łoża Londynu przemianowała się w 1726 roku na Wielką Łożę Anglii (Grand Lodge of England). Wielka Łoża York nie kwestionowała zwierzchnictwa Londynu nad lożami w kraju, choć podkreślała starszeństwo swojej tradycji. Kolejną konkurencyjną obediencją była powołana w 1751 roku przez Wawrzyńca Dermotta struktura pod nazwą Starożytna Wielka Łoża (An-



Łożę Anglii (United Grand Lodge of England).

– Fakt, że w 1717 r. dochodzi do połączenia masonów, znaczy, że działali oni wcześniej. Problem tylko ile wcześniej, a teorii jest wiele. Mówi się nawet o pochodzeniu przed Potopem, potem wymienia się budowniczych wieży Babel, świątyni Salomona...

– Pani Natalio, na pytanie o faktyczne początki wolnomularstwa starałem się już odpowiedzieć na wstępie naszej rozmowy. Skoro jednak chce Pani w pytaniu „ile wcześniej” sięgać do na wpół legendarnych korzeni masonerii, to spróbujmy...

Bez wątpienia najdalej w czasie cofnął się niejaki Moreau, wolnomularz, który w wydanej w 1737 roku uzasadniał, że skoro Bóg zwyciężył chaos i stworzył światło, to przynależny mu miano pierwszego w historii masona. Z kolei pastor Jakób Anderson odwołuje się już do czasów nieco późniejszych i w pierwszej konstytucji masonskiej z 1723 r. wywodzi dzieje wolnomularstwa od praojca Adama. Jemu to jeszcze w Edenie Bóg miał wyjawić istotne artykuły tzw. religii naturalnej, które później współtworzyć będą prawdziwą religię wolnomularzy. Słynny „Discours” Andrzeja Michała Ramsaya w pierwotnej wersji, przed publikacją, zawierał odwołania do takich postaci biblijnych jak Noe, Abraham, Józef, Mojżesz, Salomon czy Hiram. Patriarcha Noe jest tutaj kluczową postacią, jako

że od jego imienia wywodzi się pojęcie wolnomularzy – „dobrych Noachitów”. Z kolei los budowniczego świątyni jerozolimskiej – mistrza Hiram – stanowi kanwę podstawowej po dziś dzień legendy o początkach idei wolnomularskich.

– Masonów łączy się także z Euklidesem i Pitagorasem...

– Istotnie, nawet gdy spojrzymy na sklepienie Wielkiej Świątyni w siedzibie londyńskiej Wielkiej Zjednoczonej Łoży Anglii, to wśród zdołających je kilku symbolicznych postaci po stronie „zachodniej” zobaczymy właśnie ich.

Już średniowieczni budowniczowie katedr uważali geometrię za istotę i źródło, z którego czerpie cała nauka. Próbowali przy tym wywodzić uzasadnienie tej tezy, odwołując się do autorytetu niepodważalnego – do Biblii (w tym również związanych z nią ksiąg apokryficznych). Obok postaci zaczerpniętych z tradycji biblijnej, jak np. Jabal, patriarcha Abraham czy król Salomon, pojawiły się tu bardzo szybko nawiązania do tradycji greckiego antyku – bóg Hermes oraz właśnie Euklides i Pitagoras. Najbardziej znany dziś w tej dziedzinie mistrz Hiram – architekt i budowniczy świątyni Salomona – gości na stałe dopiero w myśli XVIII-wiecznego wolnomularstwa spekulatywnego.

– A co z templariuszami, których nazwa pochodziła zresztą od ich siedziby obok dawnej świątyni Salomona w Jerozolimie? Czy tutaj źródła są bardziej wiarygodne?



– Niespodziewany i gwałtowny koniec templariuszy wywołał zaskoczenie i sensację, lecz nie trwały ono długo. Bardzo szybko o zakonie zapomniano i – jak pisał Marion Melville – „jedynie ludowe baśnie zamieniały ich komandorie w miejsca nawiedzane, gdzie nocą głosy wołały: »Kto chce bronić Templum...?«”. Zapomnienie nie było tylko i wyłącznie domeną templariuszy. Podobny kryzys w pamięci społecznej przeżywały również inne zakony rycerskie, jako że wraz z końcem epoki krucjat zniknęło też wcześniej-

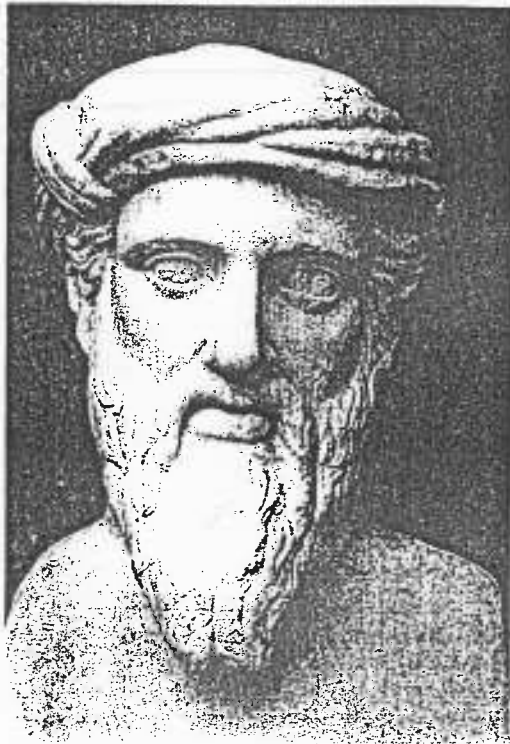
sze zapotrzebowanie na rycerską tradycję.

Do ożywienia pamięci o templariuszach w sposób wymierny przyczynili się XVIII-wieczni wolnomularze. Tradycję „rycerską” w wolnomularstwie zapoczątkował słynny „Discours” pióra Andrzeja Michała Ramsaya z 1737 roku. Autor próbował dowodzić w nim wolnomularstwo z epoki wypraw krzyżowych w Ziemi Świętej. Wskazywał, iż to właśnie wtedy, tworząc zakony rycerskie, zainicjowano tradycję, która później uwidoczniła i pogłębiła została w lożach masoniiskich. Pierwszym „templariuszowskim” systemem wolnomularskim był praktykowany w Niemczech w latach 1758-1764 rytuał „Capitre de Clermont”. Do pełnego utożsamienia masonerii z tradycją zakonu templariuszy doszło jednak dopiero w systemie nazywanym „Świętym Zakonem Świętego Kościoła Jerozolimskiego”, czyli tak zwanej „Ścisłej Obserwie”. Była to bardzo silnie zhierarchizowana obediencja masoniiska założona w Niemczech w połowie XVIII wieku z inicjatywy Karola Gotthelfa barona von Hund und Altenrotkau. Jej nazwa miała nawiązywać do skasowanego w 1312 roku zakonu templariuszy i sugerować jego bezpośrednią kontynuację. „Ścisłą Obserwę” cechował podział strukturalny na „Prowincje” i „Diecezje”, zaś językiem oficjalnym, w którym spisywano wszystkie dokumenty, była łacina.

Dziś mało kto traktuje już takie bezpośrednie powiązania z całą powagą. Nadal jednak w tradycji wolnomularskiej przetrwały pewne elementy legendy templariuszowskiej. Szczególnie silne wrażenie robiła zawsze tak zwana „klątwa ze Molaya”, która znalazła odbicie w niektórych rytuałach wyższych stopni wtajemniczenia wolnomularskiego (np. w rycie szkockim w opniu Rycerza Kadosh). Dziś nie oby się już mówić o bezpośredniej kontynuacji zakonów rycerskich. prawdziwe niekiedy pojawiają się takie sensacyjne głosy w tej materii, lecz trudno tu mówić o poważnych badaniach naukowych, gdyż oby to tak, jak gdyby mianem badań archeologicznych określać „ufoludków” przez Eryka Dänikena.

istotny. W jednej z książek poświęconej masonerii napisanej przez amerykańskiego masona 33. stopnia, możemy przeczytać, że nie ma żadnych wiarygodnych źródeł dotyczących masonerii napisanych przed rokiem 1860. Wspomniany autor pisze też, że masoneria nie ma żadnego ciała cenzorskiego. Przyznam, że taka uwaga zadziałała na mnie podejrzliwie. Czy potwierdza Pan te informacje?

– Historia wolnomularstwa ma wiele „białych plam”. Pierwsza z nich pojawiła się już u początku. W odpowiedzi na opinię, że „największą tajemnicą masonerii jest to, iż nie ma ona tajemnicy” – Tadeusz Cegielski wskazywał „prawdziwą i do dziś tylko w niewielkiej części



Pitagoras

ujawnioną tajemnicą masonerii jest jej pochodzenie – ideowe i organizacyjne korzenie”. I jest w tym wiele racji. Z jednej strony wywodzi się ją już od Średniowiecza, a z drugiej okres między XVI wiekiem a powstaniem Wielkiej Łoży Londynu stanowi olbrzymią lukę. Kolejną wielką niewiadomą jest pierwsze półwiecze istnienia organizacji, kiedy to wolnomularze nie byli w stanie jednolicie doprecyzować swoich celów. Niezgodności dogmatyczne, symboliczne i różnice w istniejących rytuałach były m.in. przedmiotem konwentów w Wilhelmsbad w 1782 roku oraz w Paryżu w latach 1785 i 1787.

Nie jest jednak prawdą, że „nie ma żadnych wiarygodnych źródeł dotyczących masonerii napisanych przed rokiem 1860”. Możemy wskazać na szereg źródeł dotyczących już samych początków Wielkiej Łoży Londynu, a nawet wydarzeń wcześniejszych. Niestety, trzeba równocześnie przyznać, że niejednokrotnie są to źródła niepełne, zaś uzupełnienie dla nich stanowić muszą zapisy powstałe *ex post*. Nie jest prawdą, że „nie ma żadnych wiarygodnych źródeł dotyczących masonerii”, choć faktem jest, że organizacja ta przez długi czas nie miała wiarygodnej, naukowo opracowanej historii.

W nauce mówi się o faktach, zaś w miejscu nielicznych luk źródłowych stawia się hipotezy. Tak samo jest w przypadku odtwarzania historii wolnomularstwa. Ważne jest jedynie, by nie było to niezdrowe szukanie taniej sensacji (jakie prezentują np. przetłumaczone na język polski prace Krzysztofa Knighta i Roberta Lomasa). Jeżeli takie dociekania spełniają wymogi warsztatu i kryterium naukowości, to hipotezy te mogą uzupełniać dostępną nam bazę faktograficzną. Skoro pozwalamy na margines dociekań historykom starożytności czy mediewistom, to pozwólmy czynić to samo maso- nologom.

Co zaś do Pani obaw związanych z brakiem w masonerii „ciała cenzorskiego”, to prawdę mówiąc – rozumiem w czym problem. W życiu można zajmować się nauką lub propagandą. Tak samo jest w całej historii. Historyk może trzymać się warsztatu albo tworzyć mity i legendy. Nie ma potrzeby, aby kazać mu pędzić z każdym tekstem na Mysią, gdyż istnieje coś takiego jak wzajemne weryfikowanie się prawdziwości źródeł. W końcu zakładamy, że przy odpowiedniej weryfikacji przez innych badaczy pojedynczy fantasta nie jest w stanie „zmienić historii”. Czasami nie rozumiem, dlaczego znaczna część osób postronnych uważa badania nad wolnomularstwem za coś bardziej sensacyjnego, aniżeli np. analizę historyczną zawartości „Kwiatków św. Franciszka”. W badaniach historycznych, niezależnie od tego, czym się zajmujemy, warsztat badawczy pozostaje ten sam.

– Bardzo dziękuję za rozmowę.

Cdn.

As time goes by

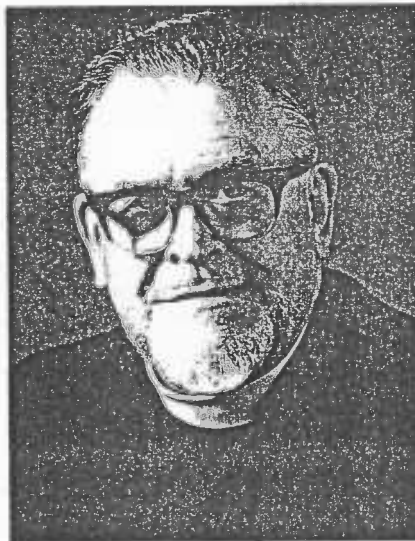
Canon Richard Tydeman

I am one of that rare breed - now an endangered species: a Pre-War Mason. Having been initiated in 1937 when the Duke of Connaught was still our Grand Master, it makes me now by far the oldest member of my Mother Lodge, a position which has the disadvantage that there is nobody left to share my memories of things as they were then.

And how *were* things then? Well, to start with, at every meeting we wore full evening dress or dinner jackets with stiff shirt-front, bow tie and stand-up collar - none of your soft shirt stuff. Lodge meetings couldn't start before six, to give brethren time to go home and change after finishing their daily jobs. With the dinner afterwards we mostly drank bottled ale, light or dark according to taste. Champagne might sometimes be seen at Installations, but otherwise I do not remember wine being much in evidence until well after the war. Mind you, we still 'took wine' with the WM, even though the wine was beer, and in those days it was customary also to 'take wine' with each other, all challenging brethren half way across the room to drink with you; this resulted in undignified and deafening pandemonium and mercifully the practice has now entirely ceased in most lodges.

However, these changes are really only of minor significance: the most remarkable thing is to see how much has *not* changed at all: our ritual is just the same as it always has been, with the exception of horrific penalties in obligations: Brotherly Love continues to attract good men to our ranks and pervades the atmosphere of every lodge: Relief has greatly extended its range to embrace not only the families of masons but the families of the world at large through our Grand Charity, and Truth remains the ideal to which we strive - not always with success, but we have become much more honest with ourselves: no one can hide under the banner of Masonry and expect thereby to escape justice; brethren found guilty of crime are branded as such, and take the consequences.

Perhaps the next most notable change is the enormous increase in membership of the so-called 'side degrees' which in my early days were considered, rather patronisingly, as



'amusing little extras for masons who haven't got enough to occupy their minds'. There were certain Provinces then in which there were no other degrees outside the Craft and Royal Arch, and certain Provincial Grand Masters who actively opposed their introduction. I think we now realise that every degree has something to teach and something worth learning, and to make "a daily advancement in masonic knowledge" means more than just attending Lodge of Instruction.

Thus far I have spoken only of the past and the present: so what of the future? We stand now on the threshold of a new millennium, and what difference will that make? There has been so much nonsense spoken in the build-up to the year 2000 that the reality is going to be rather a shock to many people. For when you think about it, apart from having to alter all those registers and presence books that are already printed with 'Date... 19..' there is going to be no difference at all: the sun will continue to rise and set and the world will continue to revolve on its axis in its orbit, just as if we were still in 1999!

But just as we make New Year Resolutions and New Century Resolutions I suppose we should consider new Millennium ditto. What should Freemasonry be resolving to do? First and foremost it must continue to develop the policy of openness. Our Grand Master, the Duke of Kent, has given us a splendid lead in this, and it is up to us to demonstrate to the

world the value of our personal membership of the Craft. I am never tired of repeating that the world will judge us by what they see in us and not just what we see in each other. We have to live our Masonry in such a way that people will know they can rely on us for love, relief and truth at all times. A candidate is required to affirm that he seeks membership by "a favourable opinion pre-conceived of the Institution": now I ask you, how is he to achieve an opinion - favourable or otherwise - if he doesn't know who masons are and what they do? We must not be so shy about our membership.

Another important resolution is to see that our brethren - particularly our recently raised brethren - really understand what the ritual is all about and the lessons it is intended to convey. That "daily advancement" can be assisted by the provision of lectures, talks, demonstrations and, of course, books for further study. "Oh dear," one hears only too often, "we haven't got a candidate for our next meeting; whatever are we going to do?" In fact, the absence of a candidate affords the ideal opportunity for an evening of instruction, of discussion, of correcting false impression and stimulating interest. Masons are encouraged to learn the words of the ritual: they should also be encouraged to learn the meaning of those words too, and how to put them into practice. The London Grand Rank Association and many Provinces have lists of speakers and talks on all these subjects, and every lodge contains brethren whose learning and experience is only waiting to be called on.

It has just occurred to me that some of you brethren who are reading this magazine will still be around in 50 or 60 years time. You will then be able to say, 'I am one of that rare breed - a Pre-Millennium Mason', so perhaps the Editor will then invite you to write an article like this! I wish you well!

The Reverend Canon Richard Tydeman was awarded the Grand Master's Order of Service to Masonry in 1988 and promoted to Junior Grand Warden in 1989. In Royal Arch he was Grand Scribe Nehemiah in 1971 and Grand Superintendent in and over Suffolk 1980-1987. He holds high rank in many other Degrees and Orders.

Was Jesus a Mason? What an absurd question, some may think. But don't blame me! The question was put to me, some time before I entered Freemasonry, by an old Yorkshire Brother. He clearly found the question significant. I recall smiling and then, with a twinkle, uttering something like, "In the eyes of some masons, it might well be so." Knowing that past attempts to trace the Craft to remote antiquity have fallen well outside the realm of historical evidence, I found the question a source of amusement and reflected on the ignorance of masons regarding their own history. However, subsequent researches have illuminated both the question and the author.

Something my interlocutor had found in Masonry had made him ask the question. In fact, I recall my late grandfather (also a mason) asking me something similar when I was still at school, so the question must have occurred to other masons. I hope I will not disappoint you too much if I admit from the start that I cannot give a definitive answer to this (from the historian's point of view) unreasonable or even meaningless question. What I can do is to put before you some interesting facts and speculations which I think might have a bearing on the question, and which, with careful consideration, might help some brethren to see something significant which they had not hitherto seen in their own masonic experience.

The world of building as a source of symbolism (or 'speculation') is not unknown to the writers of the New Testament. Jesus' 'father', Joseph, is described as a *tektōn*. This Greek word (the origin of our word 'technology') is usually translated as 'carpenter' but it can also mean a builder or craftsman in stone. The Gospel of Luke tells us that Jesus' mother had a cousin who was married to a priest, Zacharias, who worked as such in the Jerusalem Temple. The gospels reveal that the figure known to us as Jesus was very interested in the nature of the Temple, both as structure and symbol. He was also acquainted with speculative and symbolic ideas concerning stone.

And he brought him [Simon] to Jesus. And when Jesus beheld him, he said, Thou art Simon the son of Jona: thou shalt be called Cephas, which is by interpretation; A stone. (John I. 42)

It is a strange fact that the Aramaic word *cephas*, when written in Greek (as it was in the *Gospel of John*), adds up, according to

the Greek 'cabala' (a letter-number code known as *gematria* in Jewish cabala), to 729. ($\kappa=20$; $\eta=8$; $\phi=500$; $\alpha=1$; $\varsigma=200$). Just a coincidence? 729 happens to be 9-cubed. Where (according to the cosmological conceptions of late-antiquity) '9' represents eternity (the realm of the *aeons*, beyond the seven planetary spheres of the cosmos), 9X9X9 could represent (to the initiate of the symbolic art of building), the corner of an infinite or cosmic cube. It happens that the Holy of Holies of Solomon's Temple was a cube (I *Kings* VI.20). In the book of *Revelation* (late 1st or early 2nd cent. CE), the symbolic New Jerusalem is a cube also :

And the city lieth foursquare, and the length is as large as the breadth: and he [an angel] measured the city with the reed, twelve thousand furlongs. The length and the breadth and the height of it are equal. And he measured the wall thereof, an hundred and forty-four [12X12] cubits, according to the measure of a man, that is, of the angel. (Revelation XXI. 16-17)

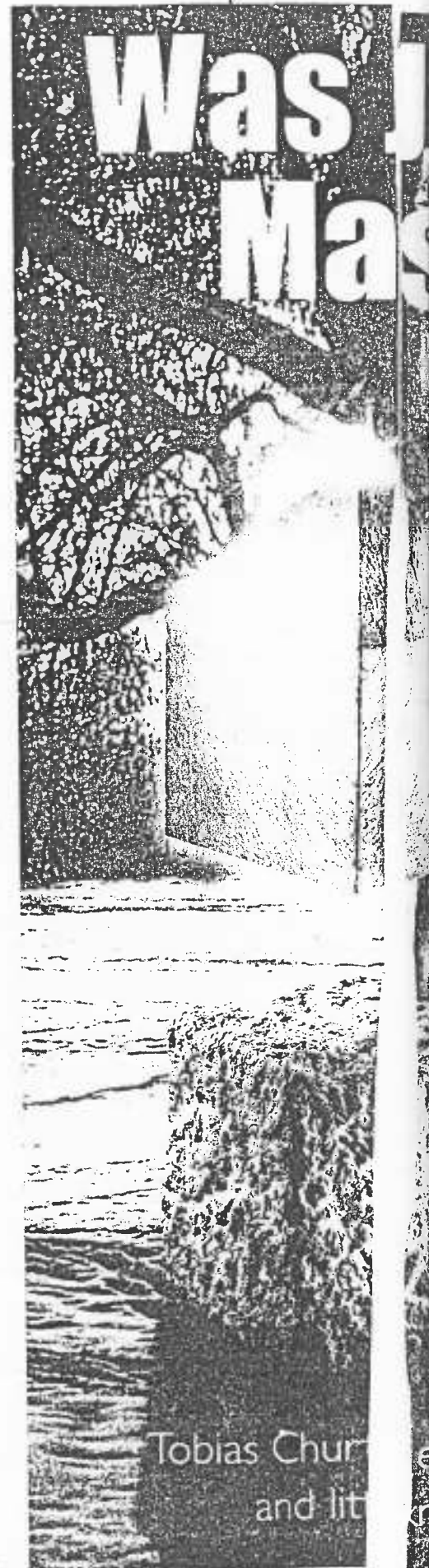
But what of the Temple?

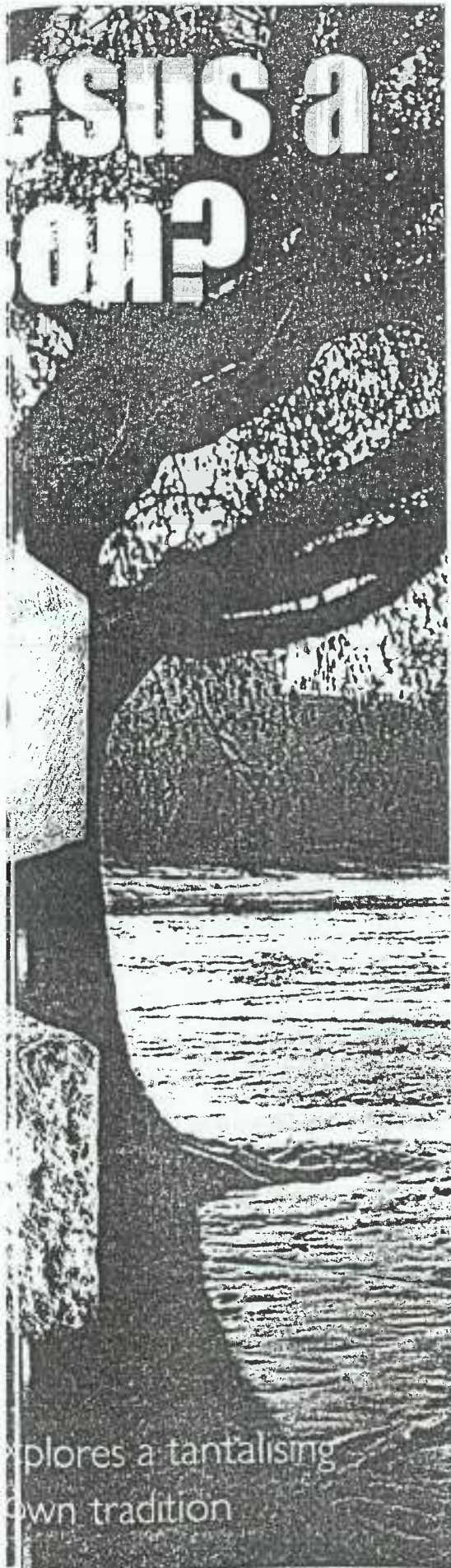
And I saw no temple therein: for the Lord God Almighty and the Lamb are the temple of it. (Revelation XXI. 22)

The Temple of the New Jerusalem is a spiritual Temple. (Cubic lodges are of course not unknown to Masonry). Why a cube? According to Nigel Pennick, author of *Sacred Geometry*, Pythagoras expressed a tradition where building ratios were related directly to musical ratios: "the symbolic cube..like the city of Revelation or the Jewish Holy of Holies, contains the consonances of the universe." Gordon Strachan, author of *Christ and the Cosmos*, explains:

Why should the cube be thought to contain the consonances of the universe? Because the ratios of its sides and edges are all equal and it can therefore be said to be one to one, 1:1. But the ratio 1:1 in music, represents the note of unison or full string-length and the full string-length contains within itself the vibrations of all the other musical intervals.'

Very interesting no doubt, but what has this got to do with *Jesus*? In the next chapter of *John*, Jesus goes into the Temple in Jerusalem - a mighty new structure built by Herod the Great - and caused a major fracas. He made himself a whip resembling a cat o' nine tails and drove out the sheep and oxen waiting to be sacrificed on the altar. Not content with that, he then overturned the tables of the money-changers (whose job it





was to change non-Jewish money for special Temple coins to pay for the sacrificial beasts) and told everyone in earshot that they had turned "my Father's house" into "an house of merchandise". While doubtless rendering unto God what was God's, this was nonetheless disorderly conduct on the grand scale. To top it all, he then suggested the Temple itself might be destroyed: "Destroy this temple, and in three days [9X9X9?] I shall raise it up." To which the author of *John* adds: "But he spake of the temple of his body." Quite possibly, but *which* body?

Hit by the Stone

And he beheld them, and said, What is this then that is written, The stone which the builders rejected, the same is become the head of the corner? **Whoever shall fall upon that stone shall be crushed; but on whomsoever it shall fall, he shall be winnowed.** (*Luke XX. 17-18.* My emphasis).

This fascinating text has gone largely unnoticed by orthodox theologians - a pity since it not only contains what could be described as the *quintessence* of Jesus' spiritual teaching, but it also reveals his peculiar - not to say 'alchemical' - conception of the new Temple. Jesus quotes from Psalm 118, verses 22 to 24:

The stone which the builders refused is become the head stone of the corner. This is the LORD's doing; it is marvellous in our eyes. This is the day which the LORD hath made; we will rejoice and be glad in it.²

Jesus, apparently re-interpreting a longstanding prophetic tradition regarding the Temple, refers to what is clearly a symbolic 'stone': the stone rejected by the "builders". The inference is clear enough. Taking the words of the psalm allegorically (as Jesus does), the 'builders' (or whoever may be meant by this term), have rejected the vital principle of the house of God - without which the true Temple will certainly fall, as all earthly structures must. (The Temple of Jesus' day was destroyed by the Romans as a result of Jewish resistance in AD 70 - and has never been rebuilt). Following the psalmist and a prophecy of Isaiah (XXVIII.16), Jesus looks to "the day which the LORD hath made" and clearly believes that that day has *now come*. The 'Day of the Lord' (*Yom Yahweh*) has, he implies, been realised in his own appearance. The missing stone would appear to be the 'messiah', whose (rejected) gift of himself or his knowledge of the Holy Spirit becomes the formative principle of a new

and spiritual Temple. (Speculative masons may see symbolic resonance in the transformation of the perfect ashlar from within the rough ashlar).

Furthermore, the stone to which the saying attributed to Jesus refers (v.18) has supernatural powers. If ignored, that is to say if one 'falls upon it', ignorance of the stone will crush the spiritually blind. Jesus' hearers may have enjoyed - but were more likely mystified - by the joke within the saying: that it is not *the stone which falls from the sky* which crushes the ignorant (as one might naturally suppose), but the stone they choose to ignore.

Contrary to expectation then, it is the stone which falls from the heavens which produces the positive effect - that is, it *winnows* the one on whom it falls. Why 'winnows'? To winnow is to separate the grain from the chaff (Greek: λικμάω, *likmaō*: an agricultural image for what can be interpreted as an alchemical process - the recovery of the *grain* - often identified in alchemy with *gold*, that is, the *spirit*). This separating process is what Jesus on numerous occasions claimed to be his essential purpose. Jesus says he brings not peace but a sword: a sword separates; he divides the 'sheep from the goats'. In *Mark XV. 37* the veil of the Temple which separated the people from the 'Holy of Holies' - the Divine Presence - is rent from top to bottom immediately after Jesus exhales *pneuma* (Greek for spirit) at the climax of the crucifixion (the Greek verb is *exepneusen*). There is I think the strong suggestion of an 'alchemical' process here - an analogy not lost on later alchemists who would write of the *crucifixion* of the *mercurius* principle.

The use of the winnowing metaphor is as precise as other poetic images Jesus uses (such as the cleansing fire which [in basic alchemy] separates gold from its accreted impurities). When wheat is winnowed, the farmer thrusts it up into the air with a fork and lets the *wind* blow away the useless chaff. Etymologically, the word for 'spirit' in Hebrew (*ruach* - feminine) means breath, or wind: air'. While many readers will be familiar with the story of the coming of the Holy Spirit upon the apostles at Pentecost, when the 'upper room' was filled with the sound of wind (*Acts II. 2-3*), the Greek language preserves a possible root-link between 'air' and 'gold': a most suggestive parallel in the alchemical context. In Greek, air is *hē aura* (feminine), while 'gold' is *to*

auron (neuter)⁴. So, the coming of the Stone initiates a spiritual apocalypse, that is to say, a revelation of what has been formerly hidden, namely the Spirit or, in the winnowing metaphor, the grain. Many will know of the parable of the Sower: it is the grain which is sown in the world. The grain is of course to make bread: "for the bread of God is **he which cometh down from heaven**, and giveth life to the cosmos." (John VI.33).

If Simon was a stone, and he (Jesus) was the stone which came from above to winnow the grain from the chaff, what kind of 'body', what kind of 'temple' was Jesus proposing? Could it be something to do with the "house of fire" described in the apocryphal *Book of Enoch*, in which Enoch divined the figure of the *Son of Man*? The author of John may have thought so:

Verily, verily, I say unto you, Hereafter ye shall see heaven open, [spiritual vision], and the angels of God ascending and descending upon the **Son of man**. (John I.31)

But as many as received him, to them gave he power to become the sons of God, even to them that believe on his name: Which were born, not of blood, nor of the will of the flesh, nor of the will of man, but of God. (John I.12-13)

And this is life eternal, that they might know thee the only true God... (John XVII.3)

The Jesus of *John* comes like the alchemical Stone to divide the image from the reality, and give birth to a child of God. Had it not all been prophesied before?

There were Jews who had an idea of 'what was coming'. They need only have read their prophet Malachi (meaning *my messenger*) who declared some time, it is supposed, between 475 and 450 BC that the Lord would send a:

messenger, and he shall prepare the way before me: and the Lord, whom ye seek, shall suddenly come to his temple, even the messenger of the covenant, whom ye delight in: behold, he shall come, saith the LORD of hosts. But who may abide the day of his coming? And who shall stand when he appeareth? for he is like a refiner's fire, and like fuller's soap. And he shall purify the sons of Levi [the priesthood], and purge them as gold and silver, that they may offer unto the LORD an offering in righteousness. (*Malachi* III.1.)

Impressive though this is - and one could speculate on whether the life of Christ does not have within it the presence of a myth descending into history with all the key

events pre-written in prophecies⁵ - the defining stroke is still missing, namely, that he, Jesus, is the cornerstone of the Temple which the builders threw away: the eternal stone and measure. The missing measure is the Son of Man: *MAN*. Not the earthy man, the average clod or stone in need of shaping, but the "house of fire", the Hermetic man of *nous*: the spiritual man, he whom the Gnostics called the *Anthrōpos*: the archetype beyond the image.

So, when Jesus *beholds* Simon, he sees beyond the image presented to him (Simon the fisherman) and penetrates to what Simon has never before seen in himself. Jesus sees in him a spiritual block of the new Temple - and in *that* Temple, the righteous sacrifice is neither bird nor beast, neither man nor money, but ego-sacrifice (the death of the

'old Adam' or false self). Surrender the image: return to the real. Thus to *know* the archetypal Son of Man, is to know the true God: it is to know thySelf.

So was Jesus a Freemason? He was clearly not a member of the United Grand Lodge of England! But I cannot resist asking the question, equally absurd and certainly not at all historical or scientific: what is the United Grand Lodge of England, along with all the other Lodges grand or otherwise, separately or together, a part or parts of? Do they not also speak of a spiritual temple that is Man, not as he is, but as he should be? Or could be? Or will be?

© Tobias Churton, 1999. Some of the material in this article comes from the author's forthcoming book, *The Knights, the Cross and the Gnostics*.

1. From *The Temple of Solomon and the Cosmic Music*, an article in the *Occult Observer*, Vol II, No.3 (1992)
2. This (undated) psalm seems to refer to the building of Solomon's Temple in Jerusalem: a task apparently undertaken between 961 and 922 BCE. This legendary account, however, makes no reference to a special cornerstone or head-stone. For that we must look to the collection of prophecies gathered under the name of the prophet Isaiah, a man thought to have lived in and around Jerusalem between circa 745 and 686 BCE (although some of the prophecies bearing his name have been dated at least a century after the prophet's death). In one singular prophecy (Isaiah XXVIII.16), we have a reference to God's laying a "precious corner stone" in Zion - a strange thing perhaps since the Temple was apparently still standing (the Temple did undergo repairs under the reign of King Josiah around the year 622 BCE). Nevertheless, the kind of stone suggested in the Isaiah prophecy seems to have been more of the nature of a visionary hope and supernatural symbol than a visible object: "Therefore thus saith the Lord GOD, Behold, I lay in Zion for a foundation stone, a tried stone, a precious corner stone, a sure foundation: he that believeth shall not make haste. Judgement also will I lay to the line, and righteousness to the plummet and the hail shall sweep away the refuge of lies, and the waters shall overflow the hiding place." The idea behind the prophecy suggests a restoration of an ideal, combined with an ethical judgement, (already prefigured in the Divine mind), and so the prophecy may have been made after the destruction of the Solomonic Temple by the Babylonian king Nebuchadnezzar in 587 BCE, perhaps in order to encourage a (spiritual?) reconstruction after the Exile of Jews in Babylon. (An attempt to rebuild the Temple was undertaken in an intermittently desultory fashion between 520 and 515 BCE).
3. The important thing to bear in mind is that after the Exile of the Jews in Babylon, the idea of the Temple became embroiled with prophetic visions of a spiritually or supernaturally redeemed Jewry (or even a visionary redemption of the world as a whole), while aspects of the Temple structure attained symbolic significance - in particular, the Temple cornerstone. The point is that the true stone is laid 'by the hand of God' and almost certainly represents not so much a physical and historical stone-laying but rather the controlling principle of any structure - physical or spiritual- built through its agency.
3. cf: Daniel II.34-35 where the impact of a supernatural stone destroys the Babylonian Empire which becomes "like the chaff of the summer threshing-floors; and the wind carried them away, that no place was found for them: and the stone which smote the image became a great mountain, and filled the whole earth."
4. Thus in alchemy, the messenger-god HERMES (also identified with John the Baptist in initiated circles) presides over the alchemical operation because Hermes' element is Air and his movement is like the invisible but nonetheless penetrating wind. The name *Mercurius* (Latin form of Hermes) is given to the penetrating *spiritus* in the alchemical operation - often symbolized as a regenerating and penetrating serpent who enters into all substances and is the agent of division, transformation and purification. (There is even a Jewish legend that Solomon used a supernatural worm to separate the building-stones required for the Temple).
5. For example, Zechariah XI.10ff for a reference to thirty pieces of silver as the price of a prophet; Zech. XII.10 and XI.6 on the wounding of God's chosen: "And I will pour upon the House of David, and upon the inhabitants of Jerusalem, the spirit of grace and of supplication: and they shall look upon me whom they have pierced, and they shall mourn for him, as one mourneth for his only son." "And one shall say unto him, What are these wounds in thine hands? Then he shall answer, Those with which I was wounded in the house of my friends;"

L'Espace Maçonique Européen

Le Très Respectable Grand Maître de la G.L.O.B., le F. Jean-Claude Leys ouvre la séance en souhaitant à tous la bienvenue pour cette nouvelle rencontre de l'Espace Maçonique Européen, rencontre organisée conjointement par la G.L.O.B. et le G.O.B.

Le délégué de la G.L.O. de Turquie remercie de l'avoir invité à participer à cette réunion. Il en est d'autant plus heureux qu'il y voit une marque de fraternité pour son Obéd. qui a été victime d'un lâche attentat il y a quelques semaines.

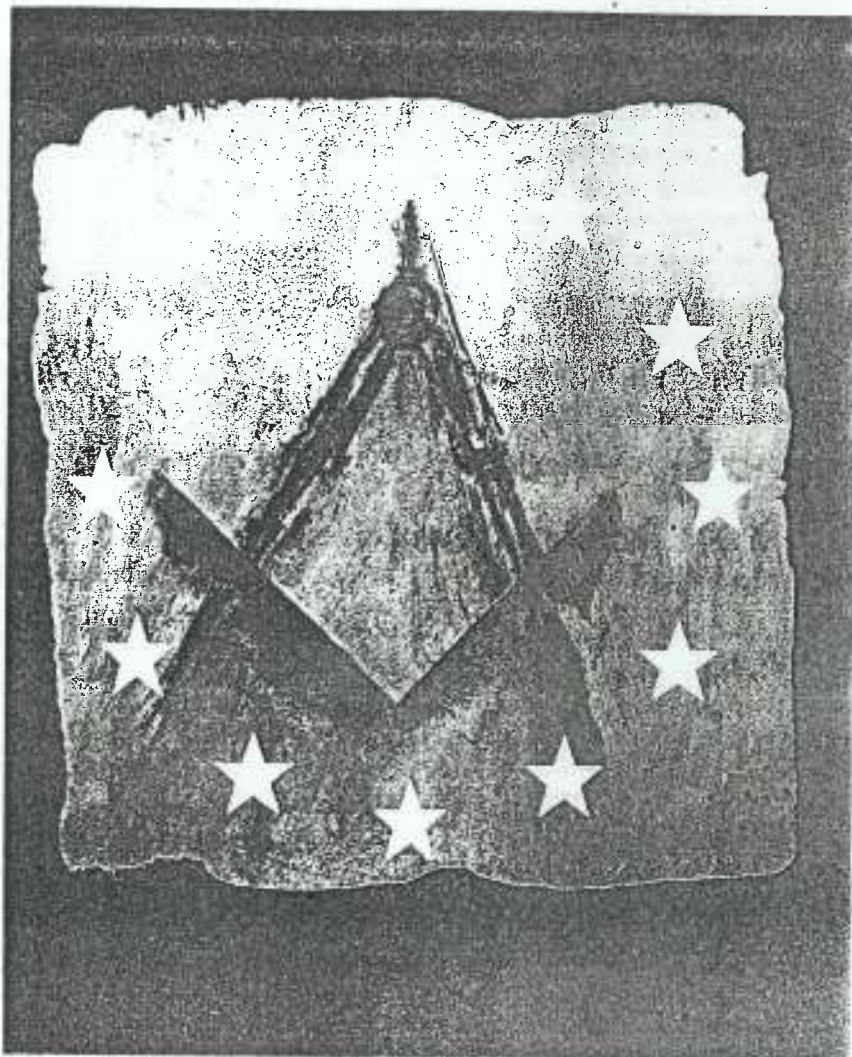
Après avoir réitéré la satisfaction de voir une assemblée où les Obéd. européennes sont si bien représentées, le S.G.M. du G.O.B., le F. Jacky Goris observe que cette collaboration entre deux Obéd. belges est le symbole de la volonté de réaliser l'unité dans la diversité.

Il souligne l'importance de cette rencontre: rendre possible la mise au point d'objectifs concrets. Il rappelle que l'idée de cet Espace Maçonique Européen avait été lancée en 2002 par le G.M. du G.O. de F. de l'époque, le F. Alain Bauer.

Le F. Jacky GORIS précise que *«Les deux Obéd. belges précitées ont pris l'initiative d'inviter les autres Obéd. européennes à cette rencontre pour tenter, en toute fraternité, de définir les relations dans l'Espace Maçonique Européen avec les autres organisations internationales.»*

Le F. Léon-I. Damery nous livre ensuite un bref rappel historique de la gestation de l'E.M.E. Il tient à préciser que cet «espace européen» doit être compris dans le sens le plus large. Il estime que «le patrimoine de la F.M. ne peut se penser sans le replacer dans l'espace public européen qui depuis la philosophie des Lumières ne saurait se penser sans faire référence à la notion d'universalisme ou d'universel.»

Pour appuyer son propos, il se réfère à ceux tenus, en avril 2003, par le F. Roger Dachez, président de «l'Institut maçonnique de France» et directeur de la revue «Renaissance traditionnelle» qui affirmait: *«Je voudrais dire à quel point il est légitime pour la Maçonnerie, notamment dans le contexte européen de se saisir de la notion d'universalisme. Ce cosmopolitisme a été au centre de la Pensée des Lumières, mais on l'a aussi retrouvé à l'origine même de la pensée maçonnique française. ... Je voudrais dire que l'idée de constituer un Espace Maçonique Européen est au fond une chose que la Maçonnerie a déjà faite. Elle a fait au XVIIIème siècle: il s'agit de reconstruire quelque chose qui, pour des raisons complexes qui tiennent à l'évolution des idées en Europe et à l'intrusion dans le monde maçonnique de débats qui n'avaient rien à voir avec ces débats d'origine, a disparu. Aujourd'hui, c'est une refondation de l'Europe culturelle qui est en question. Dans cette refondation, vous le savez*



bien, il y a un débat public sur les caractéristiques communes. Quel est le ciment qui va être celui de l'Europe?».

Le F. Léon-I Damery évoque aussi la déclaration faite à PARIS le 6 septembre 2002 lors de la première rencontre des Obéd. européennes: *«Fidèles à l'esprit des textes, adoptés en commun au F. du tems (Appel de Strasbourg, de Luxembourg, texte fondateur du S.I.M.P.A., déclarations des Obéd. belges et françaises, déclaration de la Maçonnerie française), les 25 Obéd. présentes dans trente pays, réunies à PARIS le 6 septembre 2002 décident de créer un Espace Maçonique Européen, ni «super obédience», ni nouvelle structure administrative, afin de développer nos relations et défendre nos positions sur le vieux continent.»*

Dans l'éditorial de LOGOS, en mai 2003, le G.M. du G.O.B., a abordé la question européenne en ces termes: *«Créer un Espace maçonnique Européen comme le propose le G.O. de F. est de ce point de vue (celui de l'élargissement de l'Union), une étape aussi évidente que nécessaire.»*

IVe Rencontre des Obédiences Latines

Déclaration de Bruxelles

1. Les Obédiences latines, réunies à Bruxelles dans le cadre de leur IVème Rencontre organisée en commun par le GOB et la GLB, confirment leur attachement aux principes humanistes et notamment:

- à l'idée de la citoyenneté; ce qui rend nécessaire l'intégration dans la société de tous ses membres,
- à la lutte contre la pauvreté et pour la dignité de l'Homme,
- à la défense de la laïcité, qui est la séparation des églises et de l'Etat,
- à la liberté de conscience et d'expression,
- au respect de l'intégrité du corps humain,
- à la tolérance,
- au refus de toute ségrégation et exclusion,
- à la libération de l'Homme des contraintes économicistes dans tous les domaines de la vie humaine,
- au rejet de la pensée unique,
- à l'universalité,

2. Elles constatent que la situation des Droits de l'Homme dans leurs pays respectifs est souvent différente.

3. Elles relèvent la difficulté qu'il y a donc à établir des priorités, voire une hiérarchie entre les droits fondamentaux eux-mêmes.


Les seules exceptions opposables aux Droits de l'Homme, compte tenu de leur caractère nécessairement universel, consistent dans l'acceptation de la prévalence ou de la priorité d'un droit fondamental sur un autre droit fondamental.


4. La perspective de travail la plus réaliste paraît consister à considérer l'éducation à la fois comme un droit fondamental et la mise en œuvre de tous les autres.


L'éducation aux devoirs, dans les écoles, dans les familles ainsi que par les médias, garantira ces droits. Ils devraient trouver leur sanction dans la conscience sociale universelle que défendent les francs-maçons, et si possible, dans le droit positif.

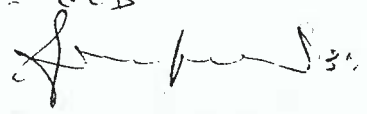
5. Les participants à la IVème Rencontre des Obédiences latines se proposent d'étudier ces perspectives en vue de leur prochaine réunion.


Bruxelles, 25 avril 2004

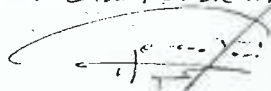

 JACKY SERIS
 S. A. M. du GOB
 G. M. de la G. L. B.
 HENRI BARTHOLOMEÛSEN
 1^{er} G. M. Adipon
 G. M. de la G. L. B.
 G. M. de la G. L. B. - MAGNANIMA PORTUGALIA



 JEAN VAN DER AUVERLI
 G. M. de la G. L. B.



 JEAN-CLAUDE LEYS
 G. M. de la G. L. B.


 Vassilios Patkas, S. G. C., G. M.
 Ordre Maçonnique International "DELPHI"


 DANIELLE CLÉMENT
 G. M. de la G. L. B.


 DANIELLE CLÉMENT
 G. M. de la G. L. B.


 Jacqueline SITAR
 S. G. M. Adjointe
 Grande Loge N. et U.


 Jack JAVILLE



Wobec najważniejszych spraw naszego kraju

Stanowisko Rady Krajowej
Towarzystwa Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego

1.

Polska na progu 2004 roku jest krajem, w którym trwa trudny, ale w wielu dziedzinach korzystny, choć bolesny, proces przemian, rozpoczęty przed piętnastoma laty porozumieniami Okrągłego Stołu; jest krajem ciężkiej pracy, która w ostatnich miesiącach, zaczyna owocować przejawami wzrostu gospodarczego z korzystnymi tego następstwami; Polska jest krajem, który za niedługi czas stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, a pozostając krajem suwerennym będzie zarazem częścią terytorium suwerenności ogólnoeuropejskiej.

Ale Polska jest także krajem, stwierdzamy to z bólem i troską, wielu trudnych, nierozwiązanych problemów politycznych i ekonomicznych, społecznych i moralnych; krajem, w którym nieodległa historia, a także współczesność, wciąż dzieli Polaków, wywierając ujemny wpływ na klimat życia społecznego krajem, w którym nietolerancja, fanatyzm, nacjonalizm czy ksenofobia nie pozostają jedynie marginesem; Polska jest wreszcie krajem głębokich podziałów społecznych, raniących poczucie ludzkiej sprawiedliwości oraz godzących w prawa człowieka i jego godność.

2

O tym, co dobre i co złe w polskim życiu nie mówimy tu jedynie dla ich konstatacji, ale dla zachęty do działania po to, aby nadchodzący czas stał się dla Polski czasem ogólnobywatelskiego sukcesu.

Jako ruch społeczny i obywatelski, ruch wielu środowisk opiniotwórczych, chcemy aktywnie uczestniczyć w tym działaniu, aby jego efektem stał się przede wszystkim szeroko rozumiany dialog społeczny, wartość odmienna od często irracjonalnej i niesprawiedliwej niechęci różnych środowisk politycznych w parlamencie i poza nim wobec inicjatyw podejmowanych przez obecny rząd. Chcemy, aby – jak to było do niedawna – istniały obszary spraw,

co do których porozumienie jest nie tylko możliwe, ale konieczne ze względu na dobro narodu i państwa.

W nadchodzących tygodniach i miesiącach obszarami takiej współpracy i szczególnej troski powinny być:

– po pierwsze – poparcie tych wszystkich działań rządu, które prowadzą do trwałego wzrostu gospodarczego, do wydatnego zmniejszenia obszarów niedostatku i biedy; takie inicjatywy i ich szybkie wprowadzanie w życie wymagają naszego poparcia i udzielamy go;

– po drugie – w wyborach deputowanych z Polski do Parlamentu Europejskiego udzielenie poparcia osobom znanym z kompetencji oraz z bliskich nam walorów ideowych i moralnych oraz aktywny udział w akcie wyborczym.

3

Nasz ruch, wspólnota humanistów świeckich, zawsze otwarty i wrażliwy na najważniejsze sprawy społeczeństwa i państwa oraz zawsze, na miarę możliwości, obecny w ich rozwiązywaniu, jest zarazem ruchem swoistego wyboru. Czujemy się bowiem szczególnie powołani do obrony idei tolerancji i świeckiego państwa, pluralizmu światopoglądowego i kultury światopoglądowej, także do wyrażania sprzeciwu wobec przejawów dyskryminacji osób ze względu na ich niezależny światopogląd, wobec zjawisk nietolerancji religijnej. Główne sfery naszej aktywności zawsze też traktowaliśmy i traktujemy jako wkład do kultury demokratycznego państwa prawa, a nasze programowe ideały humanizmu, racjonalizmu i świeckości uważamy za ważną część bliskich nam ideałów lewicy demokratycznej.

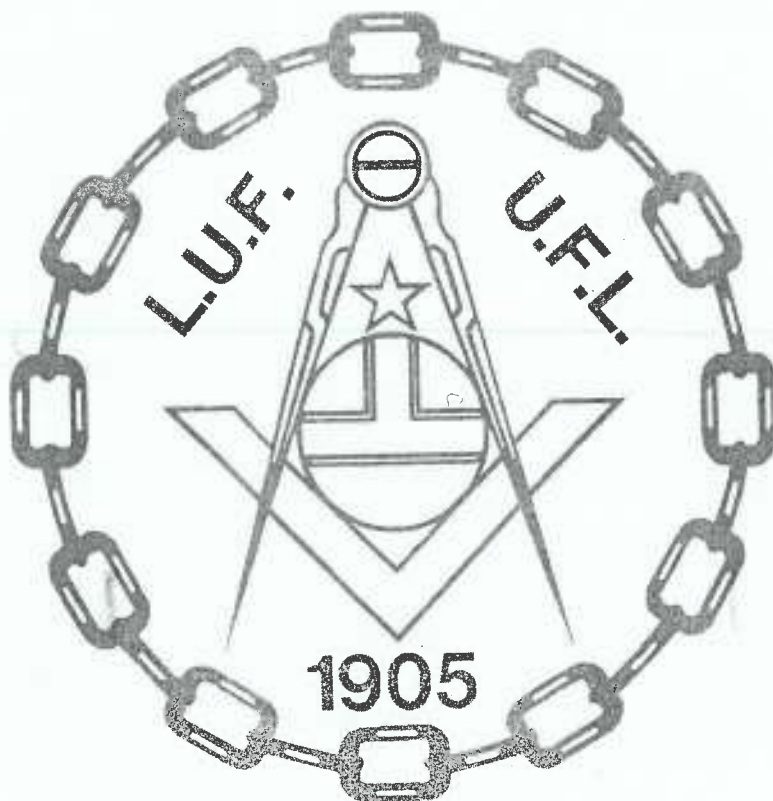
Na rzecz rozwoju i umacniania tych wszystkich wartości, pokonując liczne trudności, skupiamy nadal wszystkie nasze siły, wolę i determinację.

Warszawa, 14 lutego 2004 roku

LUF INFO

05.6004

Bulletin du Groupe National Suisse de l'UFL-1905



Sommaire :

Agenda / Ici et ailleurs / Thème national	2	Sur la présence de FF. . . en Loge/ Pour une LUF près des régions	14
Editorial/ Message du président	3	Le coin des livres	15
F. . .M. . . et Bouddhisme	4	Adresses des sections	16
Du sensible à la raison/ F. . .M. . . aus der Sicht eines Steinmetzen	5		
Musique et silence / L'homme savant	7		
F. . .M. . . , cible privilégiée de la presse	8		
La légende des sept bougies	10		
La tolérance/ Bilan de l'AG du Groupe National Suisse UFL/LUF-1905	12		
Un de ces jours.../ Etre jeune	13		

Vous n'êtes pas membre mais désirez recevoir notre bulletin «Luf-info»? Nous serons heureux de vous compter parmi nos abonnés!

Inscriptions : au Tél. 079 227 30 73 ou maroun@freesurf.ch



Illustrations
Temple. O.: Morianwelz

Illustraties
Tempel. O.: Morianwelz

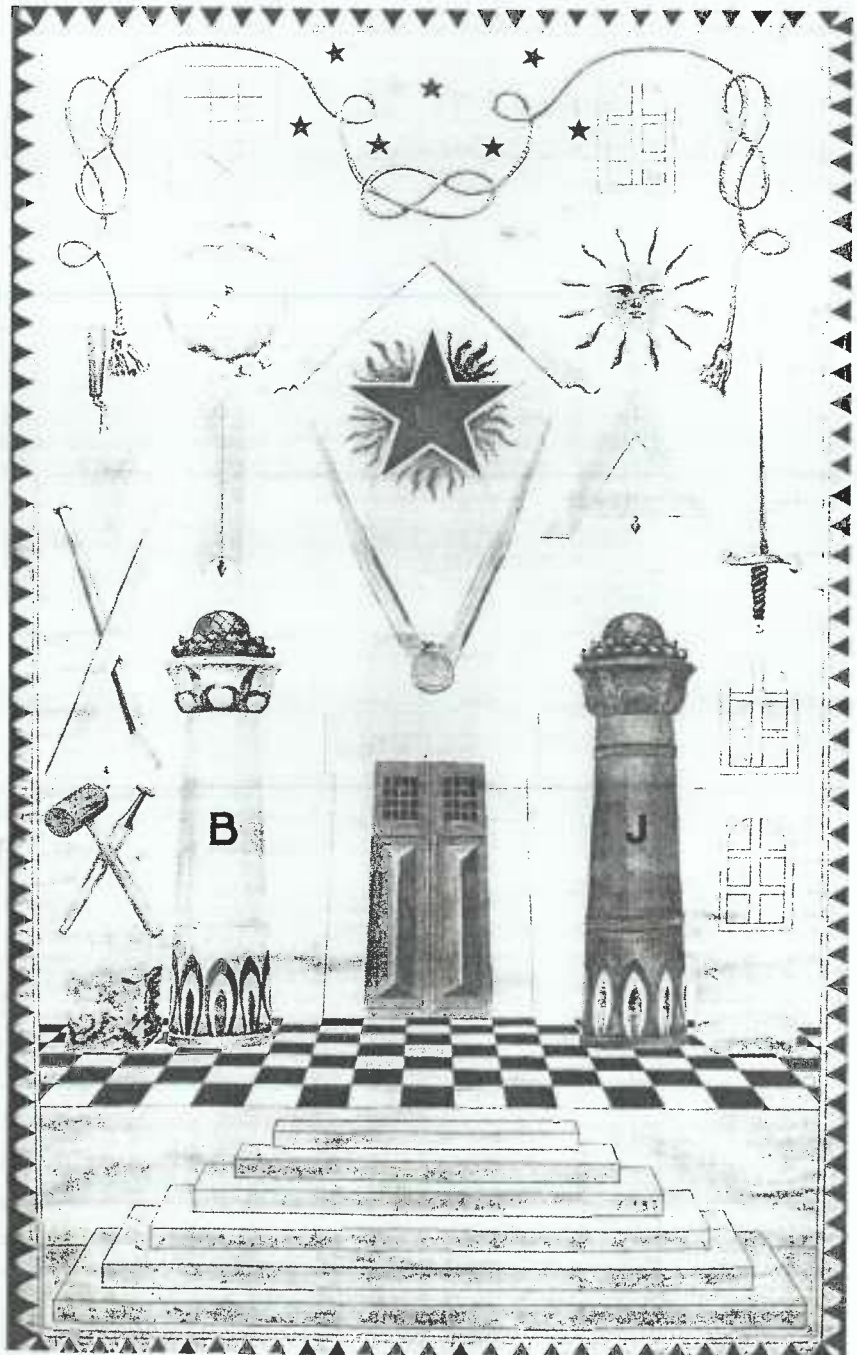


Logos

Périodique du Grand Orient de Belgique
destiné aux membres de l'Obéd.:
Tijdschrift van het Grootoosten van België
bestemd voor de leden van de Obed.:
nr/n° 20 09+10. 6001

Sommaire Inhoud

Edito	2
Van de redactie	3
Nouvelles/Nieuwsfeiten	4
Communication du Gr.:M.:N.: La F.:M.: universelle, est-elle enfin sur orbite?	8
Mededeling van de Gr.:M.:N.: Is de universele Vrijm.: eindelijk gelanceerd?	10
Articles/Artikelen	
Colloque interobédientiel sur la pensée unique	12
Interobediëntieel colloquium over de eenheidsgedachte	15
Ethiek en Biotechnologie	18
La GLFB fête ses 20 ans	24
Le SIMPA	26
Sélection de littérature Literatuurselectie	27
Musée	
Une montre maçonnique triangulaire	30
Poésie	31
Kunst Willy Lecomte	32



Les articles et les infos à publier dans le prochain LOGOS doivent nous parvenir au plus tard le 29 octobre (si possible une disquette en MS Word 5 ou 6). Logos, rue de Laeken 79, 1001 Bruxelles. E-mail: goblogos@skynet.be
La rédaction se réserve le droit de publication. Les manuscrits non publiés ne sont pas rendus et sont archivés au Cedcm.

De artikelen en de nieuwsfeiten bestemd voor publicatie in de volgende Logos, dienen ons uiterlijk op 29 oktober te bereiken, (indien mogelijk een diskette in MS Word 5 of 6). Logos Lakensestraat 79 1000 Brussel. E-mail: goblogos@skynet.be
De redactie houdt zich het recht voor artikelen al of niet te publiceren. Niet gepubliceerde artikelen worden niet teruggestuurd maar worden bewaard op het Cedom.

ANDRZEJ MLECZKO

WUJ NIE JEST SAM



MLECZKO

www.mleczko.pl

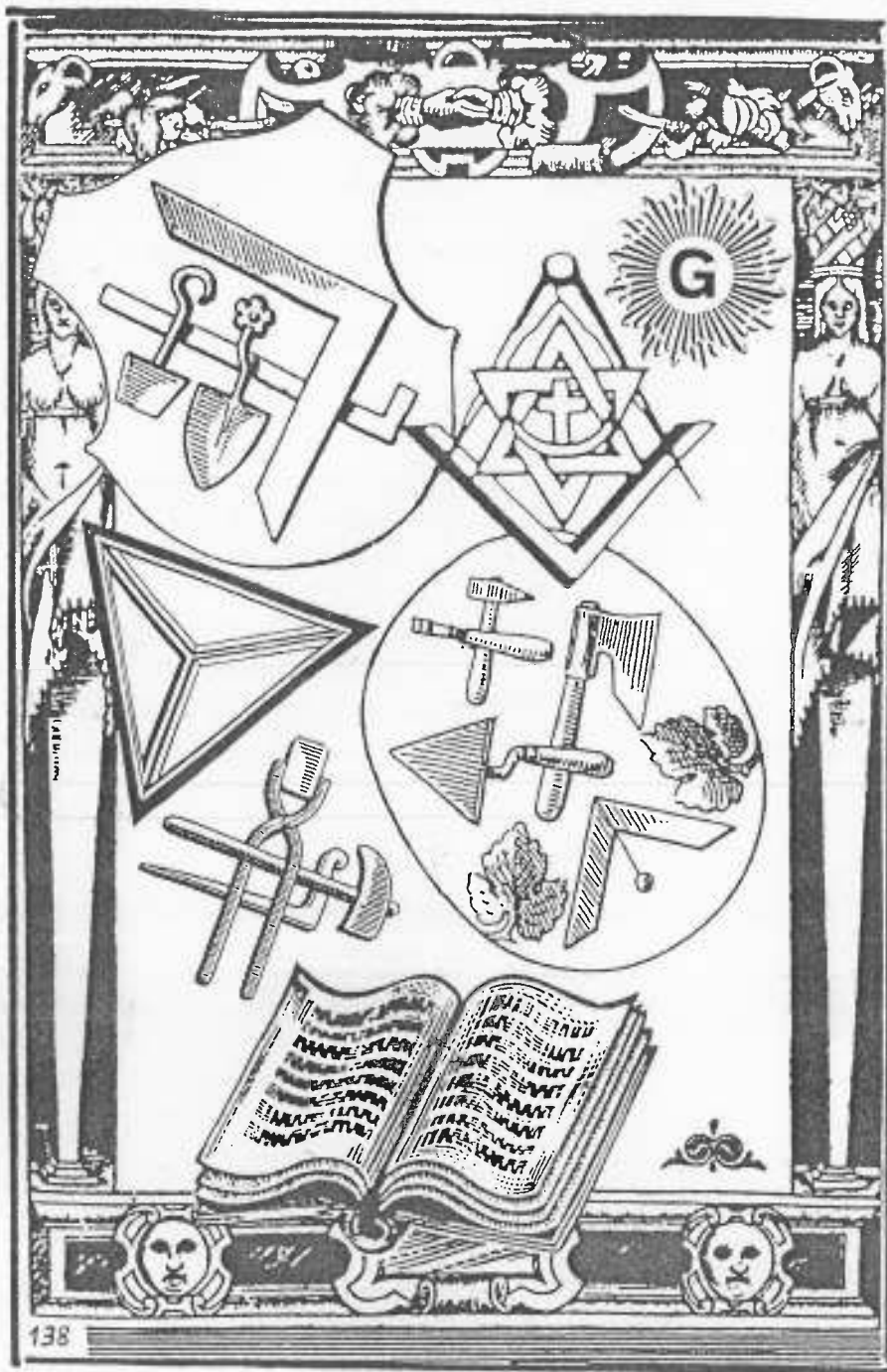
POLITYKA WYDAWCA POLITYKA
Spółdzielnia Pracy
ADRES 02-309 Warszawa 22
ul. Słupecka 6, skr. poczt. 13



KYS. ANDRZEJ SEJAN

P
przegląd

w internecie
www.przegląd-tygodnik.pl



Redaktor naczelny – Adam Witold Wysocki
Rada naukowo-programowa:
przewodniczący – prof. dr hab. Ludwik Hass
członkowie – prof. dr hab. Maria Szyszkowska, prof. dr hab. Andrzej Nowicki,
dr Mirosława Dolgowska-Wysoka
opracowanie graficzne i łamanie – Piotr Wysocki
tel. fax: 022 826 06 05; adres: ul. Nowy Świat 22 7, 00-373 Warszawa
e-mail: wolnomularz@poczta.onet.pl

MANUFACTURERS OF FINE REGALIA



NEW JEWELS TO YOUR DESIGN OR STANDARD PATTERNS

***ALTERATIONS
RENOVATIONS
ENGRAVING***



***PAST MASTER
FOUNDERS
CENTENARY
BREAST JEWELS***



***HAND PAINTED ENAMEL
PIERCED OR SOLID
YOU ARE INVITED TO CONTACT US FOR A
NO OBLIGATION QUOTATION***

TEL: 01455 614911 FAX: 01455 631050

***13 Newton Road, Harrowbrook Ind. Estate, Hinckley, Leics, LE10 3DS
London Showroom: 23 Great Queen Street, London, WC2B 5BJ (Open Mon - Sat) (0171 405 0004)***